

## Polska Husaria. Samuraje Europy.

W końcowych scenach filmu Ostatni Samuraj z udziałem Toma Cruise'a pokazana jest szarża konnego oddziału samurajów na pozycje wroga, w której wszyscy samuraje giną po kilku salwach karabinowych piechurów. Gdyby ta scena odbywała się dwieście lat wcześniej na terenie ówczesnej Europy Wschodniej, to zwyciężyłby oddział jeźdźców. Tymi jeźdźcami była polska husaria.

Przez dwa stulecia (XVI-XVII wiek) husaria odnosiła spektakularne sukcesy bijąc wrogów ówczesnej Polski od Danii po Moskwę, od Rygi po Morze Czarne.

8 września 1514 roku w bitwie pod Orszą w jednej z największych bitew XVI wieku w całej Europie 30.000 żołnierzy Hetmana Konstantego Ostrogińskiego, pokonało znacznie liczniejsze wojska moskiewskie (80 tys. uzbrojonych ludzi) pod dowództwem Iwana Czeladina.

27 września 1605 roku bitwa pod Kircholmem. Hetman Jan Karol Chodkiewicz dysponując 3.500 żołnierzy polsko-litewskich pokonuje 11.000 żołnierzy szwedzkich pod dowództwem Karola Sudermańskiego. Straty wojsk Chodkiewicza wyniosły 100 zabitych, straty szwedzkie od 6000 do 9000 zabitych.

4 lipca 1610 roku bitwa pod Kłuszynem. Hetman Stanisław Żółkiewski dysponując 2700 żołnierzy polskich, po całonocnym marszu uderza na wojska moskiewskie po wodzą kniazia Dymitra Szujskiego (ok. 15-20 tysięcy żołnierzy) oraz wspomagające ich wojska szwedzkie pod wodzą Jakuba Pontussona De la Gardie (3330 żołnierzy) i rozbija je. Zwycięstwo otwiera drogę na Moskwę, którą Wojsko Polskie przez dwa lata okupowało (9 X.1610 – 7 XI 1612).

12 września 1683 roku Król Jan III Sobieski szarżą ze wzgórza Kahlenberg uratował Wiedeń przed wojskami tureckimi.

11 czerwca 1694 roku bitwa pod Hodowem. 400 husarzy i pancernych broni się częściowo pieszo w zabudowaniach wsi Hodów przed około 40.000 wojsk tatarskich. Na pomniku wzniesionym rok po bitwie podano nawet liczbę 70.000 Tatarów. Straty polskie wyniosły mniej niż 100 zabitych, straty tatarskie liczyły zabitych około 3 tysiące. Wobec zacieklego oporu Tatarzy odступują. Po bitwie zebrano kilka wozów strzał, nadających się do powtórnego użytku. **Na pamiątkę tej bitwy Król Jan III Sobieski ufundował w Hodowie pomnik, istniejący do dnia dzisiejszego.**

Dla przypomnienia, w historycznej bitwie pod Termopilami, która rozegrała się w 480 roku przed narodzeniem Chrystusa, 300 Spartan pod dowództwem Leonidasa ginie w walce na przesmyku powstrzymując około 300tysięczną armię Persów pod dowództwem Kserksesa I. Nazywanie Polskich Husarzy obrońcami Termopil zwyczajnie ich obrażało, bo oni w odróżnieniu od Spartan swoją bitwę wygrali. Zwycięskich bitew husarii w okresie jej istnienia było setki.

O sile Polskiej Husarii decydowało bardzo wysokie morale, ale także doskonałe uzbrojenie, dostosowane do ówczesnego pola walki oraz wysoki poziom wyszkolenia i regularny, morderczy trening. To był taki ówczesny GROM, GSG 9, Navy Seals, SAS czy też Delta Force.

Husarię w natarciu można by dzisiaj porównać do rozpędzonego do 60-70 km na godzinę czołgu Leopard II, albo Abrams. Potęga nie do zatrzymania.

W Husarii służyła elita polskiego społeczeństwa, a poza tym, stać na to było tylko najbogatszych, ponieważ husarze do służby najczęściej dopłacali i to duże pieniądze.

Oprócz perfekcyjnej umiejętności posługiwania się bronią (szablą oraz kopią), trening husarzy polegał między innymi na tym, żeby w pełnym rynsztunku, rozpędzić konia na krótkim odcinku drogi, następnie zawrócić konia w pełnym biegu w kole o średnicy 2m (nie można było wypaść z koła) i ponowny galop i zawrotka. Były specjalne hodowle koni, dobieranych jako najsilniejsze i najbardziej wytrzymałe spośród wielu ras. Konie te od źrebaka były przyzwyczajane do dźwięków, zapachów i widoków, jakie będą później spotykały w służbie w husarii. Obowiązywał zakaz sprzedaży koni z takich hodowli za granicę pod karą gardła – czyli pod karą śmierci.

Podstawowym uzbrojeniem husarza była kopia. Oręż, z którego zrezygnowano w krajach Zachodniej Europy jako zbyt ciężkiego, trudnego w operowaniu, wymagającego stałego treningu i mało przydatnego w walkach w mieście. Tymczasem polska husaria wykorzystywała kopie jako broń podstawowego przełamania szeregów wroga z tym, że była to broń udoskonalona i różniąca się od tej używanej w czasach zakutych w pełne zbroje rycerzy.



Muzeum Okręgowe w Tarnowie. Zdjęcie z Internetu.

Kopia husarska była pełnym drewnem od podstawy do kuli, zaś od kuli do grotu była porozcięciu na dwie części wydrążona, następnie sklejoną i oplecioną sznurami dla dodatkowego wzmocnienia. Taka kopia była dużo lżejsza i mocniejsza niż kopie wykonywane z jednego kawałka drewna, a taka konstrukcja przesuwiała środek ciężkości do tyłu, co ułatwiało jej operowanie.

W drodze na pole bitwy kopie były przewożone na wozach. Dopiero w bezpośredniej bliskości przeciwnika husarz brał kopie do ręki i jadąc na koniu trzymał ją w specjalnym skórzanym uchwycie (toku), umocowanym na rzemieniu do siodła.

Nie było jednej długości kopii. Najdłuższa kopia w zbiorach muzealnych mierzy 6,20 m. Zwykle kopie mierzyły od 4,50 m do 5 m. Biorąc pod uwagę, że piki mierzyły wówczas od 3,80 do 4,5 m – przewaga w długości kopii husarskiej robiła zasadniczą różnicę na korzyść husarii.

Podstawowym wyposażeniem była szabla. Poza tym Husarz uzbrojony był w koncerz – niemal dwumetrową broń kłującą, o przekroju trój- lub czworokątnym, która po skruszeniu kopii, opierany był o łęk husarskiego siodła i służył do przebijania piechurów wroga. Husarz

miał także pistolety w olstrach, a niektórzy także łuk refleksyjny i nadziaki (młotek na długim trzonku).

Broń była dobierana do konkretnego przeciwnika. Przykładowo, na Tatarów najbardziej skuteczne były pistolety, ale nie z powodu ich celności. Pistolety w walce z tym przeciwnikiem sprawdzały się dlatego, że konie tatarskie nie były przyzwyczajone do dźwięku wystrzału i wpadały w panikę.

W trakcie szarży husarz pochylał długą kopię, która cały czas tkwiła w przymocowanym do siodła toku (w przypadku krótszych kopii nie było potrzeby korzystania z toku). Husarz uzyskiwał w ten sposób dźwignię, która z jednej strony ułatwiała trzymanie samej kopii, a z drugiej strony, do siły uderzenia kopii dawano wagę konia.

Uderzenie taką kopią było nie do zatrzymania. Zapis ówczesnej kroniki mówi, że w bitwie pod Połonką w dniu 28 czerwca 1660 roku husarz nabił na kopię 6 piechurów. Dwóch lub trzech wrogów nabitych na jednej kopii zdarzało się na tyle często, że nie budziło szczególnej sensacji.

W okresie bitwy pod Wiedniem zwykle zbroję husarza stanowił napierśnik z folgami (zakładki z blachy, które umożliwiały zginanie zbroi) oraz takie same naramienniki. Głowę chronił szyszak (hełm), chroniący kark i policzki, zaś od przodu twarz zasłaniana była odkręcanym nosalem, który osłaniał oczy i twarz przed cięciem szabli. Plecy były chronione albo przez naplecznik albo przez metalowe umbo. Ręce chroniły od zewnątrz metalowe karwasze, a na plecach husarz miał zarzuconą skórę drapieźnika: wilka, lamparta, tygrysa, niedźwiedzia.

Paradoksalnie, zbroja husarska nie ważyła dużo, jedynie około 16 kilogramów. Dla porównania: plecaki dzisiejszych żołnierzy potrafią ważyć 23-25 kg.

Blachy husarskiego napierśnika były pochylone, niczym pancerze dzisiejszych czołgów, w tym samym nawet celu. Żeby kule czy ostrza ześlizgiwały się po nich nie czyniąc husarzowi szkody. W ogóle husarskie „blachy” były sprawdzane w ten sposób, że musiały wytrzymać strzał z pistoletu z bliskiej odległości. Napierśnik, który został przebity kulą nie nadawał się dla husarza. Niektóre zbroje były tak dobre, że wytrzymały uderzenie kulą armatnią.

Husaria atakowała w zwartych formacjach. Szerokość frontu zależała od liczby husarzy w rocie. W czasie bitwy, przed przeciwnikiem stawała najczęściej rota w szyku kolano z kolanem. Rota stawała co najmniej w dwóch szeregach. Rozpędzony walec uderzał centralną częścią na wroga, a skrzydła roty mogły zawinąć się wokół przeciwnika i po kilku chwilach meldowano, że wróg „został zniesion ze szczętem”.

Bardzo ważne było ujeżdżenie konia. Koń z natury jest płochliwym zwierzęciem, które na odgłosy, do których nie jest przyzwyczajony, reaguje najczęściej nerwowością, paniką czy też ucieczką. Husaria w pełni wykorzystywała te końskie cechy.

Szarżująca husaria już tylko swoim widokiem budziła strach. Dodatkowo, atakująca husaria miała na końcach kopii długie proporce, które wydawały tak przeraźliwy łoskot, że nie znające tego odgłosu konie przeciwników wpadały w popłoch.

Podobnie na konie przeciwników działały skóry drapieżników na plecach husarzy. Konie z natury boją się zwierząt drapieżnych. Mają to zapisane w genach. Gdy oprócz niepokojącego widoku i hałasu do nozdrzy końskich doszedł zapach atakujących 100 drapieżników, to uderzenie kopii husarskich bardzo często trafiało w przeciwnika wtedy, kiedy jego konie właśnie zaczynały stawać dęba i odmawiać posłuszeństwa.

Dzisiaj husaria kojarzy się z charakterystycznie wygiętymi dwoma skrzydłami. Takie też były, ale w okresie gdy Husaria była jazdą wykorzystywaną tylko do parad (połowa XVIII w.)

W bitwach skrzydła były, ale nie każdy husarz je nosił, a jeśli nosił, to nie zawsze dwa. W zależności od okresu bardziej popularne było mocowanie skrzydeł przy siodłach albo na plecach. W warunkach bojowych skrzydło nie powinno wystawać ponad głowę jeźdźca, żeby mógł on swobodnie walczyć szablą.

A po co w ogóle husaria miała skrzydła? Równie dobrze można zapytać, dlaczego dzisiejsi żołnierze malują twarze na czarno albo dlaczego wojownicy MMA tatuują swoje ciało, albo dlaczego zawodnicy rugby z Nowej Zelandii wykonują hakę przed meczem. Tak jest groźniej, to osłabia morale przeciwnika. Poza tym skrzydła z daleka powiększają optycznie 2-3 krotnie liczebność oddziału. Zdarzały się w historii bitwy, które się w ogóle nie odbyły, bo przeciwnik, gdy tylko zobaczył husarskie kopie, proporce i skrzydła to uciekał z pola bitwy.

A czy ówczesna broń palna (muszkiety, pistolety) stanowiła zagrożenie dla husarii? Na to pytanie można odpowiedzieć z pomocą klasyki kina. W filmie Quentina Tarantino Pulp Fiction, w scenie w apartamencie zdenerwowany student strzela z odległości kilku metrów z 6-cio strzałowego rewolweru do Vincenta Vegi (John Travolta) i Jules'a Winnfield'a (Samuel L. Jackson) i żadna z kul nie trafiła. Każdy kto miał do czynienia z bronią palną wie doskonale, że ta scena jest prawdziwa. Będąc w emocjach można nie trafić w cel znajdujący się kilka metrów od strzelca.

Broń palna, w przypadku szybko przemieszczających się celów ruchomych, była bardzo niecelna i raczej nie było czasu na oddanie drugiego strzału. Poza tym używane przez muszkieterów kapelusze z wielkimi rondami miały swoje konkretne zadanie. Służyły jako zasłona, chroniąca oczy w chwili wybuchu prochu przy oddaniu strzału. To był naturalny odruch – chowanie oczu w chwili wybuchu prochu w chwili oddawania strzału. W takiej sytuacji trudno w ogóle mówić o celowaniu, co także wyjaśnia minimalne straty husarii w walce z muszkieterami.

W czasach husarii broń palna oraz sposób jej użycia były na tyle niedoskonałe, że w pojedynczej szarży w starciach z muszkieterami ginął jeden husarz. Koni ginęło 2-3 razy więcej.

Polska husaria i japońscy samuraje to formacje wojskowe, które fascynują nas po dziś dzień. Chociaż tak odległe w czasie, przestrzeni geograficznej i kulturze, którą reprezentowały, żywo odbijają się we współczesnej wyobraźni. Ich męstwo, i brawura robią na nas wrażenie bez względu na to, gdzie mieszkamy.

Informacje na temat Husarii pochodzą między innymi z książki Radosława Sikory, Husaria. Duma polskiego oręża. Wydawnictwo Znak Horyzont. Kraków 2019.

Wojciech Błasiak



Rysunek ze strony Regimentu Króla Jegomości Władysława IV Wazy. <http://rkjm.pl>





Rekonstruktorzy husarii Radosław Sikora oraz Ireneusz Kobrzycki na tle pomnika Bitwy pod Hodowem.